

Dr hab. prof. UR Magdalena Żardecka
Instytut Filozofii
Uniwersytet Rzeszowski

Recenzja rozprawy doktorskiej
magister Pauliny Mendeluk

***Podmiotowość narracyjna a prawo w kontekście kategorii
autentyczności Charlesa Taylora***

napisanej pod kierownictwem naukowym
profesora UAM Krzysztofa Przybyszewskiego

Wydział Filozoficzny
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza
Poznań 2023

Tematem przedłożonej mi do recenzji rozprawy doktorskiej magister Pauliny Mendeluk jest problem relacji między indywidualną tożsamością a normami prawnymi. Temat ten uznać należy za interesujący, ważny, aktualny, posiadający dużą doniosłość naukową oraz społeczną. Jest to jednocześnie temat niezwykle ambitny intelektualnie, gdyż dotyczy trudnych zagadnień filozoficznych, społecznych i prawnych, wymaga zatem wiedzy z tych wszystkich dziedzin.

Tytuł rozprawy – *Podmiotowość narracyjna a prawo w kontekście kategorii autentyczności Charlesa Taylora* – odpowiada zasadniczo treści pracy, choć jego sformułowanie budzi pewne zastrzeżenia. Padają w nim trzy kluczowe dla danej rozprawy pojęcia: „podmiotowość narracyjna”, „prawo”, „autentyczność”. Pierwsze z nich uznaję za kontaminację (hybrydę) „podmiotowości” i „tożsamości narracyjnej”. Nie mam pewności, czy zabieg ten był celowy, czy nieumyślny. Moja niezgoda na to pojęcie rzutować będzie na odbiór całej pracy.

Kolejną trudność jaką dostrzegam wynika z tego, że w tytule jest o jedno pojęcie za dużo. Wyrażenia w rodzaju: „Tożsamość jednostki a normy prawne”, „autentyczność a stosunek do prawa”, „tożsamość narracyjna a autentyczność” – byłyby zrozumiałe, ale „podmiotowość narracyjna a prawo w kontekście kategorii autentyczności” przyprawia o zawrót głowy. Poza tym, czy „kategoria autentyczności” stanowić może „kontekst” dla jakiegoś innego zagadnienia? Rozpatrywać coś można „w kontekście społecznym”, „w kontekście politycznym” itp., ale czy w „kontekście kategorii”? W każdym razie jest to dość nietypowe, żeby nie powiedzieć karkołomne, użycie tego wyrażenia. W rezultacie otrzymujemy tytuł, którego brzmienie nie do końca pozwala przewidzieć, czego możemy się w pracy spodziewać.

Tytuł mógłby zostać sformułowany w sposób prostszy i bardziej jednoznaczny. Ułatwiłoby to pracę autorce i czytelnikowi.

Praca składa się ze wstępu, trzech części, z których każda ma swoje wprowadzenie i podsumowanie oraz z zakończenia. Część pierwsza składa się z jednego rozdziału (R.I), część druga z dwóch (R.II i R.III), część trzecia również z dwóch rozdziałów (R.IV i R.V). Do pracy dołączona jest obszerna bibliografia.

Układ spisu treści wydaje się klarowny i uzasadniony, choć wyróżnianie ponad rozdziałami części, które zresztą nie mają swoich osobnych tytułów, uznaję za zabieg zbędny i komplikujący strukturę pracy. Analizując spis treści od razu zauważamy, że tytuł rozdziału

trzeciego jest niemal identyczny z tytułem całej pracy. To poważny mankament formalny skłaniający do postawienia pytania, czy pozostałe rozdziały są w ogóle w pracy potrzebne.

Przypisy i bibliografia sporządzone zostały zasadniczo poprawnie, choć Autorka nie uniknęła pewnych błędów.

We wstępie mgr Mendeluk stwierdza, że celem jej dysertacji jest zbadanie znaczeń kluczowych w filozofii Charlesa Taylora pojęć takich jak: autentyczność, indywidualizm, podmiotowość, tożsamość, horyzont moralny, horyzont znaczeń (s. 8). Szczególnie istotna dla niniejszej rozprawy ma być „analiza procesu formowania się narracyjnej podmiotowości, uwzględniająca kontrast między autentycznym i nieautentycznym indywidualizmem oraz wpływ, jaki normy społeczne – w szczególności prawne – wywierają na ten proces” (s. 8). Autorka mówi, że jej rozważania znajdują się „na przecięciu myśli społeczno-politycznej Taylora i wybranych wątków z interakcjonizmu symbolicznego” (s. 8). Deklaruje też, że łączyć będzie „teoretyczne rozważania z **obserwacją rzeczywistości społeczno-politycznej** i badaniem różnych sposobów pojmowania współczesnego świata oraz zmian, które w nim zachodzą” (s. 7), nie zamierza jednak posługiwać się metodologią interakcjonizmu symbolicznego, tylko wykorzystać stosowane w jego ramach pojęcia i podkreślić pokrewieństwo między podejściem do kultury u Taylora i w interakcjonizmie symbolicznym (zwłaszcza gdy chodzi o rolę interakcji i interpretacji w procesie kształtowania się poczucia własnej tożsamości oraz o koncepcję „znaczących innych”). Zwróćmy uwagę na fakt, że zadeklarowana „obserwacja rzeczywistości społeczno-politycznej” wymaga jednak posłużenia się jakąś metodą nauk społecznych; nie da się jej przeprowadzić na potrzeby pracy naukowej „tak po prostu”. Zamiast wyeksponować kwestię tak wielkiej wagi Autorka umieszcza krótkie, dalekie od precyzji wyjaśnienie w przypisie: „**Moje obserwacje w tej sprawie będą polegać na analizie społecznych interakcji**, a także wydarzeń społecznych, w których to jednostka sama bądź w grupie manifestowała swoją tożsamość, a w sprzeczności wobec norm społecznych wyrażała, by nie powiedzieć broniła swojej podmiotowości” (s. 9). Czy będzie to zatem obserwacja uczestnicząca, obserwacja nieuczestnicząca, czy jakaś inna technika obserwacji – tego niestety czytelnik ze wstępu się nie dowie.

Zgodnie z założeniami interakcjonizmu symbolicznego Autorka traktuje idee autentyczności i indywidualizmu jako „pojęcia uwrażliwiające”, pomagające odkrywać niuanse społecznej rzeczywistości, natomiast koncepcję horyzontów moralnych i horyzontów znaczeń jako „pojęcia rozstrzygające”, pozwalające określić stosunek jednostki do zasad społecznych

(s. 10). Połączenie perspektywy Taylorowskiej i interakcjonistycznej ma dać dobre „narzędzie do analizy i zrozumienia procesów społecznych”. W rezultacie tego połączenia indywidualizm ma przestać być jedynie abstrakcyjną ideą, a stać się czymś, co można obserwować w interakcjach i działaniach jednostek. Problem w tym, że bez stosownych wyjaśnień metodologicznych pozostajemy na poziomie deklaracji.

Nieco dalej czytamy: „przyjmując podejście interakcjonizmu symbolicznego zastanawiam się jak interakcje kreują znaczenia”. Wygląda na to, że Autorka chciałaby przeprowadzić namysł również nad tym, jak znaczenia zmieniają się w trakcie i w zależności od komunikacji. Następnie czytamy, że przedmiotem zainteresowania Autorki jest to, w jaki sposób normy społeczne i prawne wpływają na tożsamość jednostki (s. 10), a to jest przecież kolejny problem. Czy nie za dużo zagadnień jak na jedną pracę? (1) Sposób wyrażania autentyczności w konkretnych sytuacjach społecznych, (2) sposób przekształcania się znaczeń w różnych interakcjach, (3) sposób w jaki normy społeczne wpływają na indywidualną tożsamość - to odmienne kwestie, odmienne procesy przebiegające w przeciwnych kierunkach lub/i zachodzące na innych poziomach, wymagające zatem zastosowania innych metod (a niewykluczone, że napisania osobnych rozpraw). Autorka nie poprzestaje na tym, lecz stawia szereg dalszych pytań, które tu rekonstruję w punktach: 1. Jak jednostki interpretują normy prawne?; 2. Jak je wdrażają?; 3. Jak te interpretacje wpływają na kształtowanie się u nich poczucia indywidualnej tożsamości?; 4. Jak jednostki znajdują lub kreują własną unikalność?; 5. Jak odróżnić indywidualność autentyczną od nieautentycznej?; 6. Z jakich powodów jednostki decydują się niekiedy przekroczyć/ zanegować normy prawne?; 7. Jakie są skutki takiej negacji dla jednostki? 8. Jakie są skutki dla społeczeństwa? 9. W jaki sposób prawa i normy kształtują pojęcia indywidualizmu, autentyczności i tożsamości kluczowe dla zrozumienia współczesnych społeczeństw demokratycznych? (s. 11-12). Pytań tych jest zbyt dużo jak na jedną pracę, tworzą one gęszcz problemów, z którego - jak łatwo się domyśleć - trudno będzie się Autorce wyplątać.

Na s. 11 mgr Mendeluk podaje definicję podmiotowości narracyjnej: „podmiotowość narracyjna nie jest statyczną strukturą, ale dynamicznym zjawiskiem ujawniającym się w ciągłym procesie interpretacji i negocjacji moralnych oraz prawnych decyzji jednostki”; „podmiotowość jednostki kształtuje się nie tylko przez wewnętrzne dążenia i przekonania, ale także poprzez zewnętrzne interakcje i normy, które są interpretowane i przyswajane (lub odrzucane) w ciągu całego życia” (s. 11). Dialogiczny (interakcyjny, transakcyjny, negocjacyjny) charakter indywidualnej tożsamości został tu najwyraźniej utożsamiony z tożsamością narracyjną. Tymczasem dialog i narracja to nie to samo, choć i w jednym i w

drugim przypadku w grę wchodzi język; negocjowanie swojej pozycji w trakcie interakcji nie jest tym samym, co opowiadanie o sobie i swoim życiu. Nawiasem mówiąc Taylor rzadko posługuje się pojęciem narracji, a słowo *autonarracja* pada w jego „Źródłach podmiotowości” tylko raz. Skąd Autorka bierze pojęcie podmiotowości narracyjnej? Czy sama je ukuła na potrzeby rozprawy?

Mgr Mendeluk powiada, że „Praca ma ukazać złożoność sytuacji, w której jednostki przyznają wartość wspólnie uznanym normom, a mimo to wybierają drogę niepełnego lub wybiórczego podporządkowania się im, co może prowadzić do zarysowania nowego obrazu autentyczności w ramach współczesnych demokracji zachodnich” (s. 12). Brzmi to bardzo obiecująco.

Część pierwsza (s. 15-115) poświęcona jest historycznej rekonstrukcji sposobów rozumienia podmiotu. Opiera się przede wszystkim na pracy Kim Atkins, *Self and Subjectivity* oraz sporadycznych odniesieniach do tekstów źródłowych. W końcowej części tego rozdziału Autorka podkreśla, że nie należy mylić podmiotowości z tożsamością.

Część druga, składająca się z R.II i R.III, mówi o relacjach zachodzących między „podmiotowością bytu ludzkiego” a normami moralnymi, obyczajowymi, religijnymi i zwyczajowymi. Język ontologii wydaje się tu trochę na wyrost. Na początku tej części Autorka nawiązuje do wprowadzonego wcześniej rozróżnienia między podmiotowością a tożsamością i podkreśla, że: „podmiotowość jest manifestacją aktywności i zaangażowania jednostki. Tymczasem tożsamość jest efektem głębokiej refleksji oraz procesu identyfikacji”. Czy naprawdę „głęboka refleksja” nie może być wyrazem aktywności i zaangażowania? A z drugiej strony - czy nasza tożsamość poświadczona dowodem osobistym lub paszportem jest rzeczywiście efektem głębokiej refleksji? Próba powołania się w tym miejscu na Ricoeura wypada dość słabo i ma się nijak do tego, co zostało zreferowane w części pierwszej, R.I, na s. 95-101 (tożsamość *idem* i *ipse*). W tym miejscu Autorka wprowadza do swych rozważań pojęcie osoby, co nie rozwiązuje żadnych problemów, lecz je komplikuje.

W R.III rozwinięta zostaje teza, że normy prawne wyznaczają horyzonty moralne i horyzonty znaczeniowe oraz pozwalają przeprowadzić rozróżnienie między autentycznym i nieautentycznym indywidualizmem. Na s. 196 czytamy, że „prawo wpływa na narracyjne aspekty podmiotowości, umożliwiając lub ograniczając ekspresję autentycznej tożsamości” – Autorka najwyraźniej nie widzi różnicy między ekspresją a autonarracją; granice narzucane przez prawo indywidualnej ekspresji traktuje jako ograniczenia stawiane autonarracji.

Dalej czytamy, że „prawo kreuje narracyjne konstruowanie Ja”. Gdyby to generalne stwierdzenie było prawdziwe żylibyśmy w rzeczywistości totalitarnej. Owszem, szeroko rozumiane prawo wymaga od nas niekiedy przedstawienia życiorysu, ale w tym CV najczęściej chodzi o nasze wykształcenie i przebieg pracy zawodowej. Nie można tego nazwać „kreowaniem narracyjnego konstruowania Ja”.

Mgr Mendeluk pisze też, że „prawo może wspierać bądź ograniczać poszukiwanie autentyczności”. W systemach totalitarnych rzeczywiście zarazem wspiera (karierowicza, aparaczyka) i ogranicza (oponenta, dysydenta), rozprawa natomiast mówi ma o współczesnych krajach demokratycznych i liberalnych. Tu prawo gwarantuje każdemu równość i swobodę w realizowaniu własnej koncepcji dobrego życia (koncepcji dobra) – tylko tyle i aż tyle. Prawo nie wspiera niczyjego dążenia do autentyczności, pozostawiając to w gestii zainteresowanych stron; nie sugeruje też żadnej wizji autentyczności i nie ściga nikogo z powodu jej braku. Jest ślepe na tę kwestię (i konformiści i ekscentrycy muszą płacić podatki i przestrzegać zasad ruchu drogowego). Przepisy i normy prawne nie mają wiele wspólnego z autentycznością lub autonarracją obywateli. Próbuując żyć autentycznie lub/i konstruując opowieść o swoim życiu jednostki nie odnoszą się do przepisów prawa. Pytanie w jaki sposób normy prawne wpływają na tożsamość jednostki nie jest jednak bezzasadne (np. obowiązek szkolny sprawia, że wszyscy chodziliśmy do szkoły i jest to ważnym elementem naszej tożsamości), ale nie obejmuje ono kwestii autentyczności, tylko to, co łączy nas wszystkich jako obywateli (lub jako pewną grupę obywateli).

Na s. 206 znajdujemy próbę określenia podmiotowości narracyjnej: „Podmiotowość narracyjna w tym kontekście obejmuje zdolność jednostek do opowiadania własnej historii prawnej. Przyjmuje się, że prawo powinno wspierać i wyrażać narracje indywidualne, przy jednoczesnym tworzeniu przestrzeni dla dialogu, wzajemnego szacunku i koegzystencji różnorodnych narracji, co jest kluczowe dla zrównoważonego rozwoju społeczeństwa pluralistycznego”. Nie ma przypisu do żadnego tekstu, nie wiadomo zatem, kto tak przyjmuje, a pojawiające się tu pojęcie zrównoważonego rozwoju zaskakuje, gdyż jest zupełnie „z innej parafii”. Ponownie nie mam pewności, czy jest to celowy zabieg stylistyczny, czy też mgr Mendeluk dała się „wywieźć w pole” niesfornemu językowi.

Część trzecia. R. IV poświęcony jest analizie przejawów autentyczności i nieautentyczności na przykładach różnych zachowań przedstawicieli subkultury graffiti oraz kibiców piłki nożnej. Tytuł tego rozdziału jest źle zbudowany: *Świadoma negacja czynu zabronionego prawem jako wyraz (nie)autentycznego indywidualizmu*. Czy nie można było po

prostu powiedzieć: *Łamanie prawa jako wyraz indywidualizmu?* W rozdziale tym Autorka stawia pytanie, jak „świadome przekraczanie norm prawnych” wpisuje się w poszukiwanie autentycznej indywidualności; w jaki sposób indywidualne i grupowe dążenia do autentyczności mogą być wyrażane przez zachowania niezgodne z prawem. Zdaniem mgr Mendeluk członkowie subkultur uważają, że prawo ogranicza ich wolność i możliwość wyrażania siebie, nie pozwala na autentyczność (jest opresyjne), zatem wchodzenie w kolizję z prawem jest nieuniknione. Dopiero teraz Autorka wymienia trzy procesy istotne dla tworzenia się indywidualnej tożsamości: uwewnętrznienie, upodmiotowienie i uodpowiedzialnienie (s. 290).

Czytając ten rozdział nie możemy nie zauważyć faktu, że mgr Mendeluk nie przeprowadziła samodzielnych badań wśród przedstawicieli subkultur (nie przedstawia scenariusza wywiadu ani kwestionariusza ankiety), lecz bazuje na wiedzy i opiniach „z drugiej ręki”, czyta i interpretuje teksty mówiące o zachowaniach i przekonaniach typowych dla wybranych subkultur. Nie ma w tym niczego złego, ale trudno takie postępowanie nazwać badaniem subkultur, czy „zagłębianiem się w świat subkultur”.

R.V. dotyczy autentyczności w świecie cyfrowym. Podobnie jak przedstawiciele subkultury graffiti oraz kibice piłki nożnej, użytkownicy Internetu doświadczają tego, że prawo ogranicza swobodę ich ekspresji, zatem w imię własnej autentyczności muszą niekiedy prawo to przekraczać. Pisząc ten rozdział mgr Mendeluk wykazała się dużą wiedzą na temat rzeczywistości wirtualnej oraz rozmaitych możliwości i zagrożeń jakie ona niesie. Zdziwienie budzi jedynie to, że niektóre bardzo ważne kwestie – np. uwagi dotyczące teorii Harta i Dworkina – znalazły się dopiero tutaj (s. 385-387). Dlaczego? Trzeba było skorzystać z tej inspiracji znacznie wcześniej.

Język rozprawy jest dość zawiły, miejscami nawet mętny; błędy stylistyczne utrudniają zrozumienie treści; definicje podstawowych terminów są nieprecyzyjne; brakuje konsekwencji w trzymaniu się ustalonych znaczeń. Autorka ma skłonność do nadużywania dwóch wyrażen - „dokonywać” i „w kontekście” – *dokonyje próby, dokonuje analizy, dokonuje porównania*; mówi o *kluczowych koncepcjach w kontekście podmiotowości* (s. 12), o kwestiach *pomocnych w kontekście jej badań* (s. 13) itp. Zauważyłam też liczne błędy interpunkcyjne oraz powtórzenia.

Problemy

W każdym miejscu, gdzie występuje w pracy pojęcie podmiotowości narracyjnej wstawić można termin „autentyczność” i nie zmieniłoby to sensu wypowiedzi. Może zatem trzeba było trzymać się pojęcia autentyczności? „Podmiotowość narracyjna” to hybryda pozbawiona moim zdaniem szans na dłuższe istnienie. Osoba opowiadająca historię jest narratorem (ewentualnie autorem); osoba, o której mówi historia to postać lub bohater – ani o narratorze ani o postaci nie powiemy, że mają podmiotowość narracyjną, choć mogą mieć narracyjną tożsamość. Poczucie własnej tożsamości (samoświadomość, doświadczenie wewnętrznej integralności, poczucie bycia kimś odrębnym od innych, poczucie sprawstwa, doświadczenie możliwości dokonywania wyborów i stanowienia o sobie) oraz podmiotowość prawna (rozumiana jako zdolność do czynności prawnych, możliwość bycia stroną w umowach cywilno-prawnych) to dwie różne rzeczy. Wielu filozofów i socjologów zajmowało się tą problematyką (Hegel, Mead, Honneth). Można było podążyć ich tropem i skorzystać z wypracowanej przez nich terminologii. Autorka mówiłaby wówczas o teorii uznania i walce o uznanie, o doświadczeniu upokorzenia, dyskryminacji, marginalizacji, o nieposłuszeństwie obywatelskim i sprzeciwie kierowanym sumieniem (Arendt, Rawls, Singer), mówiłaby o polityce tożsamości i polityce różnicy itd. Uniknęłaby dzięki temu większości problemów (nazwę je tu w skrócie *wyważaniem otwartych drzwi*), błędów i niekonsekwencji, które wyniknęły z wyboru aparatury pojęciowej.

Moim zdaniem zabrakło w pracy namysłu nad związkami między ideą autentyczności a takimi ideami jak dobro wspólne, sprawiedliwość, dobre życie (pełnia życia). Innym mankamentem jest to, że zatarciu ulega różnica między przestępstwem a walką o słuszne prawa mniejszości oraz między nimi a samorealizacją i autentycznością. Wagę tych rozróżnień podkreślał Rorty (zob. charakterystykę liberalnej ironistki). Z jego punktu widzenia uzyskanie praw stanowi warunek możliwości życia autentycznego, ale walka o te prawa nie jest jeszcze wyrazem autentyczności. Czy oddzielając etykę autokreacji od etyki solidarności Rorty popełnił błąd?

Rekonstruując poglądy Taylora na s. 143-146 mgr Mendeluk mówi o trzech osiach wyznaczających nasze myślenie o moralności. Wywód ten nawet u Taylora w „Źródłach podmiotowości” jest dość mętny, nic dziwnego zatem, że rekonstrukcja nie osiąga ideału jasności. Problem w tym, że później Autorka próbuje zastosować podział na trzy osie do swoich rozważań dotyczących nieco bardziej konkretnych przykładów: s. 146 – normy moralne a autentyczny i nieautentyczny indywidualizm (prawość i uczciwość, empatia i altruizm,

odpowiedzialność i konsekwencja); s. 161- normy obyczajowe a autentyczny i nieautentyczny indywidualizm (etykieta i uprzejmość, tradycje i uroczystości, ubiór i zachowanie); s. 175 – normy religijne a autentyczny i nieautentyczny indywidualizm (sakrament pojednania, post i wstrzemięźliwość, uczestnictwo w Eucharystii); s. 193 – normy zwyczajowe a autentyczny i nieautentyczny indywidualizm (punktualność, słuchanie innych, zachowanie w miejscach publicznych). Powstaje w ten sposób coś w rodzaju schematu stwarzającego pozory naukowości, lecz tam, gdzie nie ma kryterium (zasady) podziału wszystko staje się niezrozumiałe. Odpowiednio zinterpretowane rozważania Taylora o „trzech osiach” naszego myślenia moralnego (sądzę, że należałoby tu zastosować klucz Hegłowski) mogłyby posłużyć do stworzenia takiego schematu, który następnie mógłby okazać się użyteczny do opisu i interpretacji zachowania przedstawicieli różnych mniejszości i subkultur. Jednak w takiej postaci jak obecnie schemat ten jest bezużyteczny i nic dziwnego, że mgr Mendeluk porzuca go bez słowa.

Pomimo wskazanych powyżej usterek praca zasługuje na uznanie ze względu na to, że podejmuje próbę ujęcia problemu indywidualnej tożsamości w jej relacji do prawa i powszechnego porządku społecznego. Odkładając na bok zasadność wyboru danej siatki pojęciowej oraz połączenia myśli Taylora z interakcjonizmem symbolicznym Meada trzeba stwierdzić, iż Autorka podejmuje kwestię fundamentalną i niedopracowaną w teorii polityki i społeczeństwa, i dlatego jej próbie – mimo licznych mankamentów – należy się szacunek. By usytuować znaczenie tego, co autorka próbuje wskórać, trzeba by (biorąc pod uwagę tylko kontekst myśli nowożytnej) cofnąć się do Hegla z jego zmaganiem z pojęciem indywiduum w *Nauce logiki* i z odniesieniem dialektyki indywiduum i powszechności do problematyki państwa i prawa, choćby tylko w *Zarysach filozofii prawa*. Pojąć naturę wolności – pisze Hegel – można tylko wtedy, gdy ujmie się ją jako proces zmierzający do tego, „by znieść przeciwieństwo między subiektywnością i obiektywnością i by swoje cele z subiektywności przenieść na przedmiotowość i w tej przedmiotowości pozostać u siebie” (ZFP, par. 22). Nie życzymy Autorce utonięcia w odmętach idealizmu niemieckiego, ale warto byłoby, żeby znała i umiała przebyć dzieje namysłu nad stosunkiem indywidualności do ogólności w teorii społecznej i politycznej drugiej połowy XX wieku, od wcześniejszej jeszcze szkoły chicagowskiej i *Społecznego tworzenia rzeczywistości* Bergera i Luckmanna, najróżniejszych socjologii rozumiejących, jakościowych, mikrosocjologii itd. i ich reperkusji w teorii politycznej, aż po powrót do teorii uznania u Axela Honnetha. Ogarnięcie tak obszernej problematyki w pracy doktorskiej jest oczywiście niemożliwe, ale jedynie hasłowe powołanie

się na interakcjonizm symboliczny bez próby operacjonalizacji podstawowych pojęć pozostawia uczucie niedosytu. Musi ono jednak wystarczyć, skoro Autorka próbuje zmierzyć się z tak przepastną problematyką, najwyraźniej przynaglana przez pilną potrzebę społeczną, która może stać się matką teorii. W miarę zgrabnie, choć w sposób niewytłumaczalny i zaskakujący dobiera ona sobie przykłady z życia społecznego, którymi chce zilustrować swoją myśl – świat hakerów i kibiców sportowych. Zarówno intrygujący, jak i niezrozumiały jest wyprowadzony z tych przykładów wniosek, że łamanie prawa bywa wyrazem autentyczności. Niech jednak nie zwiedzie nas anomiczność tej konkluzji – zasługuje ona na dalszy namysł i uwagę. Czekamy zatem na dalsze refleksje autorki i kolejne próby zrozumienia przez nią „uniwersalnej partykularności”, która dręczyła Hegla.

Podsumowanie

Stwierdzam, że przedłożona mi do recenzji praca mgr Pauliny Mendeluk spełnia formalne i merytoryczne wymagania stawiane rozprawom doktorskim. Autorka zmierzyła się z oryginalnym i bardzo ambitnym tematem, wykazała się konsekwencją przy jego realizacji, dowiodła swej erudycji oraz opanowania warsztatu niezbędnego przy pisaniu tekstów naukowych, a cel wyznaczony we wstępie udało się jej zrealizować.

Magdalena Kardecka

Lubiec Górny 30 kwietnia 2024